GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 212. W Sobotę dnia 11. Września. 1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 7. Września.

Odjechał: Jego Excellencya Generał-Porucznik, nadzwyczajny Poseł i pełnomocny Minister przy Królewsko-Sardyńskim dworze, Hrabia Waldburg-Truchsess, do Turynu.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 31 Sierpnia.

(Gaz. Rząd. Pruska.) — O zamierzonéj kolei żelaznéj między Petersburgiem a Moskwą krążą dotychczas bardzo sprzeczne pogłoski. Nie dawno mówiono, że kupcy niemieccy w tém przedsięwzięciu będą mieli udział, ale teraz słychać, że w tym celu w Anglii towarzystwo akcyonaryuszów się zawięzuje, któremu rząd nasz pewne minimum procentu od kapitałów zagwarantować chce. Dodają, że linia kolei przez Rybińsk nad brzegiem Wołgi pójdzie, przez co wprawdzie wyboczenie wynoszące 50 wiorst powstaje, ale za to też dowóz zboża z Wołgi na kolej żelazną sprowadzony zostanie. Cała więc kolej miałaby w tym razie 110 mil niemieckich długości.

Dowiadujemy się o nastąpionéj w Piatigorsku, dnia 15. Lipca śmierci znanego Ruskiego poety i powieściopisarza Lermantowa.

Francya.

Z Paryża, dnia 2. Września.

O nastąpionym niedawno temu wyborze deputowanego w Carcassonne tak się Kuryer francuzki wyraża: «Miasto Carcassonne dało Ministeryum ważną naukę. P. Mahul, kandydat rządowy, którego rząd z całych sił popierał, z 371 głosów tylko 123 otrzymał. Pan Fargues, mianowany przez obiorców, jestto stary żołnierz, zacny obywatel, który w Izbie deputowanych na lewéj stronie zasiadać będzie i zasady Pana Odilona Barrota podziela. Kilka dzienników zapewnia, że Ministeryum Pana Mahula jeszcze opuścić nie chce i go trzem lub czterem innym kollegiom obiorczym zalecić zamyśla. Wyznać należy, że myśl takowa jest szczytna. Mieszkańcy Tuluzy wypłoszyli Pana Mahula z posady prefektowskiéj; w nagrodę tego chcą mu drogę do Izby deputowanych utorować. Padł on ofiarą regestrowania, a chcą go bohatyrem tegoż uczynić. Może Panu Guizotowi wiele na tém zależy, aby i tego jeszcze męża we Francyi, wszelkiéj pozbawionego popularności, wprowadzić na widownię polityczną. Nie wątpimy, że Pan Mahul posiada

wszelkie prawo do opieki teraźniejszego Ministeryum. Jest przecież jeden wzgląd, o którym mężowie, mający zaszczyt reprezentowania rządu, nigdy zapominać nie powinni, a tym jest, że rząd powagę swoję osłabia i niedowierzanie wznieca, popierając urzędników, którym przy pełnieniu swych obowiązków na odwadze i wytrwałości zbywało. Zaburzenie zmusiło Pana Mahula do ucieczki; nieszczęśliwy Prefekt, słuchając rad, jakie mu z niechęcią odrzucić wypadało, swój obowiązek swemu bezpieczeństwu poświęcił. Takieżto przykłady chcą zachęcać? Czyny bohaterskie Pana Mahula skazały go na całe życie na ustronie, i jeżeli miał dosyć nierozwagi do oparcia się konieczności swego położenia, Ministeryum powinno było zwrócić go do przyzwoitych karbów. Co się obiorców dotyczy, objawili oni wiernie wyrok kraju o wypadkach w Tuluzie. Prefekt, który raz uciekł, nigdy odważnym deputowanym być nie może.«

Pan Duvergier de Hauranne tak się w Revue des deux mondes o konwencyi z dnia 13. Lipca wyraża: «Przewagę terrytoryalną z roku 1815., władzę rewolucyjną z 1830., władzę wpływu w latach 1836—1841., wszystko to Francya powoli opuściła i w niepamięci pogrzebała. A mimo to stare wyobrażenie powzięte na świecie o Francyi, jest tak wielkie, a zasoby jéj są tak niezmierne, że jéj jeszcze przed sześciu tygodniami, jéj prawdziwa potęga, jéj niechęć, pozostała. Za granicą mówiono: Francya znosi swe położenie, ale zna je i ocenia. Dowodem tego jest, że rząd, aczkolwiek przyjaciel pokoju, uzbrajać się nie przestaje i od swego odosobnienia nie odstępuje. Francya gotowa jest na wszystko, ale z smutkiem, z gniewem i z żywém uczuciem doznanéj obelgi. Nie posunie ona daléj swoich przyzwoleń i stanowisko swoje, choćby jedna przeciw wszystkim, odzyskać na nowo postanowiła. Takieto było ostatnie stanowisko, pozostające się Francyi, i z żalem wyznać musimy, że go nas konwencya z dnia 13. Lipca, bez jakiegokolwiek bądź wynagrodzenia, pozbawiła. Europa jest obecnie upoważniona do sądzenia, że o odosobnieniu szczerze nie myślano, i że przy uzbrojeniach jedynie ułagodzenie i uśpienie wzburzonéj opinii publicznéj na celu miano. Europa jest upoważniona do wierzenia, że Francya równie prędko się uspakaja, jak rozgniewa, że się równie prędko udobrucha, jak zapali. Europa jest upoważniona do wierzenia, że wszystkiego przeciw naszym interessom doświadczać można, skoro się tylko szybko i sprężysto działa, i że, choć się z początku dąsamy, spełnione czyny wkrótce za rzeczywiste poczytujemy. Tak więc utwierdzamy się w owém politowania godném zdaniu, że Francya ma tylko dyplomacyą do układania not, a armią do zwodzenia boju w Afryce i do utrzymania porządku wewnątrz kraju.«

Jeden tutejszy dziennik powiada: „Zapewniają, że Pan Guizot już od niejakiego czasu zostaje w ścisłych związkach listowych z Sir Robertem Peelem, i że mu nawet exemplarz mowy swojéj w Lisieux przesłał, zanim z nią tamże jeszcze publicznie wystąpił. Zdaje się, że Pan Guizot zaraz po ustaleniu Ministeryum torysowskiego w Anglii do rozbrojenia wojska przystąpić i Pana St. Aulaira do Londynu na urząd Posła wyprawić postanowił.“

Od dni kilku krąży tu wieść, że Ministeryum po ukończeniu obrad Generalnych Zgromadzeń Radę municypalną miasta Paryża, z powodu uchwał téjże przeciw środkom regestrowania, rozwiąże.

W podróży swojéj do wód uszedł Arcybiskup paryski groźnego niebezpieczeństwa utraty życia. Tuż pod Lakalmem piorun w jego powóz uderzył, zerwał mu czapkę z głowy i jednego z jego kapelanów, obok niego siedzącego, lekko w głowę zranił. Arcybiskup zdrów zupełnie i w dalszą puścił się drogę.

Piszą z Algieru: »Nasz stan handlowy przeraził się niespodzianym wypadkiem. Toskański konsul, Pan Tobles, jeden z tutejszych najznakomitszych kupców, upadł. Dług jego wynosi 800,000 franków. Szczęściem, że nie miał ścisłych z Francyą stosunków. Główne interesa miał w Liworno. Słychać, iż umknął.“

Admirał Lalande znowu obrany został deputowanym z Morlaix.

Z dnia 31. Września.

W Moniteur parisien czytamy: „Donieśliśmy o przybyciu PP. Meulenaere, Liedts i Deschamps, którym ze strony Belgii polecono, aby w układach względem traktatu handlowego między Francyą i Belgią udział mieli. Konferencye między komisarzami belgijskimi i rządem francuzkim za dni kilka się rozpoczną. Przypomina sobie zapewne publiczność, że roku zeszłego w Francyi komisyę mianowano, celem porozumienia się z posłannikami Anglii względem zawarcia traktatu handlowego z tém mocarstwem, że zaś po długich obradach konferencye te na niczém się skończyły. Aby więc tego roku wszelkich korowodów i trudności uniknąć, trzej Ministrowie, PP. Guizot, Humann i Cunin-Gridaine wprost z komisarzami belgijskimi znosić się będą.“

Komitet Revue orientale, prezesem którego jest P. Odilon-Barrot, ogłasza następujące

pismo doszło go z Aten pod dn. 9. Sierpnia: „Dzięki Opatrzności, czuwającéj nad naszą nieszczęśliwą ojczyzną! sprawy na Kandyi nie są jeszcze w tak opłakanym stanie, jak się tego po ostatnich przez fregatę angielską tu przywiezionych wiadomościach trzeba było obawiać. Prawda, że Sfakioci, bądź złudzeni, bądź téż lękając się o los rodzin swoich, wojskom nieprzyjacielskim przejścia nie wzbronili, ale prowincye Malewison, Messara i Mylopotamo ciągle się trzymają a waleczny Generał Chalis, skoncentrowawszy siły swoje nieprzyjacielowi czoło stawić postanowił. Tylko kilku Sfakiotów broń złożyło; inni ją zatrzymali i czekają tylko wzmocnienia, aby walkę znowu rozpocząć. Rząd prowizoryjny, który się był utworzył, słaby i niedołężny, rządowi wojskowemu miejsca ustąpił, odpowiadającemu bardziéj krytycznym okolicznościom, w których ojczyzna się znajduje." Druga część pisma obejmuje odezwę do narodów europejskich, aby nieszczęśliwéj Kandyi materyalnéj i moralnéj udzielić pomocy.

Toulonnais z d. 31. Sierpnia pisze co następuje: „Pogłoska, któréj ważność dotychczas milczenie nam nakazywała, przed kilku dniami tu gruchnęła. Obecnie kiedy zamiast coby ją zbić miano, przeciwnie podobniejszą do prawdy się staje, poczytujemy powinnością naszą udzielić jéj, nie ręcząc wszelako za jéj autentyczność. Słychać, że rząd hiszpański korwetę francuzką „la Victorieuse" na przystani mahońskiéj wstrzymuje, nie chcąc jéj wprzód wolno puścić dopóki Francya summy 10,000 fr. za koszta kwarantannowe nie zwróci. Odgrażano nawet kapitanowi korwety, że gdyby miał doświadczać ucieczki, natychmiast ognia doń dadzą i okręt zatopią."

Anglia.

Z Londynu, dn. 1. Września.

Standard donosił wczoraj wieczorem pod względem utworzenia nowego Ministeryum: „Dzisiaj rano stali trzej gońcy gabinetowi do rozporządzenia Sir R. Peela w Whitehall-Gardens. O godzinie 9téj jednego z nich do Stowe-Park w Buckinghamshire wyprawiono, aby Xięcia Buckingham do Whitehall-Gardens zaprosić. Następujący Panowie dzisiaj rano długie mieli rozmowy z Sir R. Peel i będą bez wątpienia do nowéj należeli administracyi albo posady dworskie otrzymają: Lord Ellenborough, Hr. Wharncliffe, Hrabia Hardwicke, Hr Liverpool, Lord Castlereagh, Lord Elliot, Lord Francis Egerton, Sir Tomasz Fremantle i P. W. Gladstone. Skrzynie Izby skarbowéj dzisiaj rano do pomieszkania Sir R. Peela zawieziono. W wszystkich wydziałach służby publicznéj dzisiaj od rana wielki panował ruch, ponieważ skrzynie i papiery dawniejszych Ministrów ztamtąd wynoszono. Już o godzinie 3ciéj z południa gabinet całkowicie bez najmniejszéj trudności i ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich głównych członków stronnictwa konserwatywnego, miał być utworzony. Jutro (więc dzisiaj, w środę) Sir R. Peel do Windsoru się uda, aby uzyskać potwierdzenie listy swojéj. Możem powtórnie upewniać, że N. Pani we wszystkich udzieleniach swoich najprzychylniejszych i jaknajuprzejmiejszych chęci ku zacnemu Baronetowi (Peelowi) dowiodła. Podczas popołudnia Lord Lyndhurst, Hrabia Aberdeen, Sir George Clerke i P. Arbuthnot mieli rozmowy z Sir R. Peelem w Whitehall-Gardens. Xiążę Buckingham przed 4. godziną do stolicy przybył. J. Dostojność udał się natychmiast do pomieszkania Sir R. Peela i długą z nim odbył rozmowę."

Times dzisiejsza, choć sama uważa, że pewności dotychczas nie ma, następującą jednak listę Ministeryum, jako do prawdy najpodobniejszą podaje:

Sir Robert Peel pierwszym Ministrem;
P. Goulbourn Kanclerzem izby skarbowéj;
Lord Lyndhourst Lordem Kanclerzem;
Xiążę Wellington Prezesem Rady tajnéj;
Xiążę Bouckingham W. Zachowawcą pieczęci;
Sir James Graham Sekretarzem stanu dla spraw wewnętrznych;
Lord Stanley Sekretarzem stanu dla osad;
Hr. Aberdeen Sekretarzem stanu spraw zagranicznych;
Sir Frederick Pollock Generalnym Prokuratorem;
Sir W. Follett Generalnym Fiskalem;
Hr. de Grey Lord-Porucznikiem Irlandyi.

Z Lizbony odebrano wiadomości po d. 16. z. m. nic nowego pod finansowym względem nie donoszące. Gabinet zdaje się mieć zamiar sumiennie postąpić z zagranicznymi wierzycielami Portugalii, lecz w téj chwili nie ma środka ich zaspokojenia, prócz zawarcia nowéj pożyczki. Guerylasowie w południowéj Portugalii są znowu za nadto śmieli.

O'Connor znany Chartysta, z powodu słabości zdrowia puszczony został na wolność.

Z dnia 3. Września.

Już mianowano członków gabinetu i kilku innych urzędników nowéj administracyi. Na drugiém posłuchaniu, jakie Sir Robert Peel miał onegdaj u N. Królowéj, potwierdziła N. Pani przełożoną jéj przez pierwszego Ministra listę. Gabinet składają następujące osoby:

Prezes Rady ministeryalnéj, albo pierwszy Lord skarbu, Sir Robert Peel;
Lord Kanclerz, Lord Lyndhurst;
Przewodnik Izby wyższéj bez szczególnego urzędu, Xiążę Wellington;
Prezes Tajnéj Rady, Hrabia Wharncliffe;
Wielki Zachowawca pieczęci, Xiążę Buckingham;
Pierwszy Lord Admiralicyi, Hrabia Haddington;
Sekretarz stanu spraw wewnętrznych, Sir James Graham;
Sekretarz stanu spraw zewnętrznych, Hrabia Aberdeen;
Sekretarz stanu dla osad, Lord Stanley;
Prezes Izby handlowéj, Hrabia Ripon;
Prezes wschodnio indyjskiéj kontrolli, Lord Ellenborough;
Kanclerz Izby skarbowéj, P. Goulbourn;
Sekretarz wojny, Sir Henry Hardinge.

Prócz tego wiadome są jeszcze następujące mianowania członków administracyi, nie należących do gabinetu:
Generalny płatnik armii lądowéj i morskiéj, Sir Edward Knachtbull;
Generalny dozórca artylleryi, Sir George Murray;
Sekretarz Admiralicyi, Sir George Clerk;
Wiceprezes Izby handlowéj, Pan W. E. Gladstone;
Pierwszy Sekretarz skarbu, Sir Thomas Fremantle;
Lord Porucznik Irlandyi, Hrabia Grej;
Sekretarz dla Irlandyi, Lord Eliot.

Dziś około południa udali się nowi Ministrowie do Claremontu, gdzie Królowa tajną radę gabinetową odbyć chciała, na któréj im pieczęcie wręczone zostaną.

W Kanadzie Lord Sydenham ciągle ma wielkie trudności do zwalczenia; wszystkie jego środki przepadają. Parlament tameczny chce, jak się zdaje, zaczekać na Ministeryum torysowskie. Pomiędzy kanadyjskimi patryotami gotuje się demonstracya na korzyść Mac Leoda. Rozsiana niedawno temu pogłoska o użyciu gwałtownych środków do oswobodzenia Mac Leoda nie potwierdziła się. Do Kanady przesiedliło się w pierwszych siedmiu miesiącach b. r. około 24,000 osób. Z depeszy między Lordem J. Russellem a Lordem Sydenhamem, umieszczonych teraz w tutejszych dziennikach, dowiadujemy się zresztą, że ostatni już pod d. 21. Lipca b. r. z powodu ciągle słabego zdrowia, otrzymawszy już poprzednio półroczny urlop, wniósł o swoję dymissyą, i że Królowa takową przyjęła, jak go Lord John Russell pod dn. 18. Sierpnia zawiadomił. Następcą jego z teraźniejszéj administracyi torysowskiéj będzie zapewne Sir Howard Douglas, dotychczasowy Lord Nadkommissarz wysp Jońskich.

Podług Court-Journal stan zdrowia Królowéj nie jest pomyślny, i dla tego spokojności potrzebuje. Dziennik ten obawia się, żeby jéj teraźniejszy narzucony polityczny ruch nie zaszkodził.

Wczoraj wieczorem dał Sir R. Peel w Whithehall-Gardens pierwszy obiad dyplomatyczny.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 11. Sierpnia.

Zawczoraj wybuchł pożar w Skutari, który jednak mimo gwałtownego wiatru ugaszono.

Od pojawienia się zarazy w klasztorze Terra santa w Pera, już się żaden tego rodzaju wypadek nie przytrafił, a nawet chory laik przychodzi do zdrowia. W Terapii w jednym domu zachorowało kilka osób co sprawiło wielką trwogę, lecz gdy władze zdrowia bliżéj rzecz rozpoznały, pokazało się, że to nie jest zaraza. W okolicy Erzerum zaraza wprawdzie zaczyna się rozszerzać, dla czego przybylcy z tamtéj okolicy ulegają najściślejszéj kwarantannie.

Z Smyrny, dnia 14. Sierpnia.

Najznakomitsi mieszkańcy cyrkulu franków, przysłali następne pismo dziękczynne, kontradmirałowi Bandeira, dowódcy floty austryackiéj na Wschodzie: „Panie Admirale! Ocaleni z okropnéj plagi, która tak strasznie miasto nasze dotknęła, uważamy za obowiązek, imieniem frankońskiéj ludności Smyrny wyrazić Panu najgłębszą wdzięczność, za szlachetną pomoc, jaką Pan gardząc tylu niebezpieczeństwy, niósłeś jéj w tak godném opłakania położeniu. — Po Bogu Pan, admirale i twoja eskadra, ocaliliście to, co w Smyrnie jeszcze pozostało, racz więc Pan przebaczyć, że się ośmielamy prosić Go, abyś u komendorów, oficerów i marynarzy fregaty »Wenera«, korwety »Lipsia« i galeoty »Aurora«, został tłómaczem niewygasłéj naszéj wdzięczności. Pamięć tak godnego podziwu postępowania, łagodnego obchodzenia się, pokolenie po pokoleniu krzewić będzie w rocznikach tego miasta, a wnukowie nasi błogosławić będą imie pańskie skoro się dowiedzą, że najpiękniejsza część Smyrny, od strasznego pożaru w d 29. Lipca 1841. r przez eskadrę austryacką, pod rozkazami admirała Bandeiry, ochronioną została. Racz JWny admirale i t. d." (następują podpisy).

Gazeta turecka „Takwimi Wakaji" z dn. 4. Sierpnia zamieściła krótki hatiszeryf przeczytany w obec wszystkich wysokich urzędników floty, w którym Sułtan przypomina wielkiemu

Wezyrowi, w łaskawych i przyjacielskich słowach, aby ważny swój urząd, mający nadzór nad wszystkimi w państwie urzędami, tém bardziéj, że od dawna nabył zaufania Jego Wysokości, z jak największą sprawował czynnością; różne sprawy państwa stósownie do celu prowadził, nad postępowaniem innych urzędników bacznie czuwał, ważne zadania spólnie z innymi wysokimi urzędnikami rozstrzygnął i ku wykonaniu wszelkich postanowień mocne łożył staranie. Słowem, aby wszelkie potrzeby poddanych sułtańskich, których Bóg Jego Wysokości jako najdroższy zakład powierzył, zaspokojone były i aby każdy w potrzebie pomoc znalazł. Daléj gazeta wspomniona oglasza reformy dotyczące najwyższego kollegium sprawiedliwości.

Pełnomocnicy Sułtana w Nissie oznajmili niedawno, że bulgarska sprawa już jest zupełnie skończona. Nieszczęśliwym rajasom, którzy opuścili swoje siedziby, rozproszyli się i w jaskiniach kryli, przesłano pokój i amnestyą wraz z firmanem sułtańskim, poczém wrócili i mieli udział w podarkach, jakiemi Sułtan wszystkich wiernych rajasów obdarzył.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, dnia 3. Września. Skończone teraz obroty wojsk gwardyi odznaczały się wielu nieszczęśliwemi przypadkami. Wielu oficerów, między nimi też Pułkownik Ehrhardt, Szef gwardyjskiéj artyleryi, poniosło wielkie szwanki; Pułkownik upadłszy z koniem tak sobie nogę skaleczył, że mu ją trzeba będzie amputować. Inne nieszczęścia powstały z swawoli żołnierzy, którzy karabiny swoje mocnemi korkami z trawy a nawet piaskiem i kamieniami nabijali i tak do siebie strzelali. Dwa pułki jazdy uniesione zazdrością i zapałem wojennym, seryo między sobą rąbać się zaczęły i wyżsi oficerowie ledwo przez osobiste wdanie się swoje zapalczywych do rozumu przywieść mogli; wiele koni i ludzi było pokaleczonych. Inne nieszczęśliwe przypadki wydarzyły się przy stawianiu mostów i ćwiczeniach artyleryi, oraz nieznośne upały wielu żołnierzy o ciężkie przyprawiły choroby. Mimo to wszystko wielka panowała wesołość: mianowicie podobało się żołnierzom, że Król i Xiążę Pruski przez kilka nocy w pojazdach swoich między wojskiem spali.

(*Z Rozm. Lwow.*) — Dziewica Rochatyńska. Powieść przez Eugeniusza Brockiego. (Zdarzenie około r. 1538.) — II. (*Dok.*) — »Wiadomo, iż w oczach Roxolany ojciec jéj ducha wyzionął, a ona dostała się w niewolę Achmetowi Baszy, dowódzcy siły tureckiéj. Roxolana w całéj niewinności swojego wieku, mając w pamięci świeży obraz zabitego ojca, miotana bolem i rozpaczą, odważnie i ze szlachetną wzgardą poglądała na niewiernych, podając się spokojnie swemu przeznaczeniu. Zdumiał się lubieżny Basza na widok tylu wdzięków; w pierwszém uniesieniu gotów był dumę swoję i dostojność poświęcić spojrzeniu pięknéj niewolnicy; jednakże wierny swojemu powołaniu, nie tracąc czasu i w dalsze puszczając się zagony, przywołał wiernego sobie Selima Beja i najsurowiéj mu zalecił, aby nie pokazując jéj nikomu, w największéj skrytości odwiózł ją do Elmoty, miasteczka koło Smyrny, gdzie się jego harem znajdował. W towarzystwie jeszcze kilkunastu niewolnic i niewolników, z dodaną sobie strażą dla bezpieczeństwa, puścił się Selim w drogę. Nieszczęście dla niego tak zrządziło, iż przypadkowym trafem spotkał za Adrianopolem Zulemę, Sułtanką Walidę, matkę panującego Sultana; jadącą do Eski Seraju Ta zdjęta ciekawością, kazała stanąć i wszystkie niewolnice przed siebie przyprowadzić. Lubo w zasłonie, wszelako kibić Roxolany wpadła jéj zaraz w oczy, a gdy jéj zasłonę zdjąć kazała, nie mogła się dość napoić jéj widokiem. — »Ta niewolnica pojedzie ze mną«, rzekła, »taka iest moja najwyższa wola« Przerażony Selim przedstawiał, błagał pokornie, odwoływał się na Achmeta, ale nadaremnie. »Zuchwały!« zawołała, »taka piękność nie przystoi słudze, ona jest godną najwyższego pana — a teraz ciesz się, żeś się stał narzędziem rozkoszy; rosa łaski jego spadnie na ciebie.« Już odtąd czekało Roxolanę inne przeznaczenie. Zulema zostawiwswy ją w Eski Serau dla nauczenia mowy i obznajomienia z obyczajami tureckiemi, odjechała w kilka dni do Stambułu. Obchodzono się z nią z największém uszanowaniem; a gdy już zwyczajów serajowych dokładnie była świadomą, odwieziono ją liczną strażą Eunuchów otoczoną do Stambułu, do pomieszkania Sultanki Walidy. Plan, który sobie z Roxolaną ułożyła, musiał się jéj udać niezawodnie. Pierwszą faworytą Sultana była Fatyma Czerkaska, która ile wdzięków tyle niedobrych przymiotów posiadała. Surowém swojém postępowaniem z odaliskami i niewolnicami serajowémi, nieskończonemi wymysłami, nareszcie wielokrotném uchybieniem Zulemie, ściągnęła na siebie powszechną nienawiść. Tę z serca Solimana wyrugować i jéj miejsce zastąpić była przeznaczona Roxolana. Seraje Wschodu, są obrazem tego,

co się na widowni świata codziennie wydarza: wszystkie namiętności bywają tam często kroć w poruszeniu, wszystkie intrygi i podstępy użyte, a czasem jedna mała przyczyna, pociąga za sobą wielkie skutki. Wszystkich oczekiwania były natężone. Kislar Aga przełożony trzebieńców był już w zmowie z Zulemą, i nie omieszkał uprzedzić Sultana o świeżo przybytéj Rusince, mającéj przechodzić pięknością wszystkie róże serajowe. Drugiego dnia po przybyciu Roxolany, odwiedził Soliman swoję matkę i zaraz zapragnął widzieć zachwaloną niewolnicę. Aby Sultana nowością zająć, przedstawiła mu się ona jak owe gotyckie królowe ryte na kamieniach po starych kościołach. Czarny złotém obszywany gorsecik ściskał zwinną jéj kibić, krótka bez fałdów spodniczka nie zakrywała jéj pięknéj maléj nóżki. Ciemne jéj loki spadały w gęstych uplotach na pierś alabastrową, duże niebieskie oczy i koralowe usta małe jaśniały uśmiechem niebiańskim — a gdy jeszcze mówić z Sultanem zaczęła i ze stopniowém poruszeniem serca kolor jéj twarzy ożywiał się, wtenczas już przebrało miarę zachwycenie; zdziwiła, oczarowała i przejęła najwyższą miłością Sultana. Odtąd nią tylko był zajęty i jéj posiadanie za najwyższe uważał szczęście. odpowiedziała jego miłości z całym zapałem młodzieńczego wieku, a gdy jéj przedmiotém był tak potężny władzca, który w istocie za jednego z największych monarchów, jaki kiedy na tronie otomańskim zasiadał, jest uważany, lubiący sławę, dobry porządek, przytém w całéj czerstwości swego wieku (gdyż zaledwie trzydzieści sześć lat liczył), któż nie uniewinni słabości kobiecéj, ktoż jéj miłości nie wybaczy? umiał téż ją oceniać Sultan, ponieważ znalazł w niéj istotę, jakiéj w swym seraju nie widział. Bo w tych pałacach założonych ku szczęściu jednego człowieka, a upokorzeniu wszystkich innych, gdzie pomimo najgłębszego milczenia, zaledwie gdzie da się słyszeć westchnienie miłości, gdzie obok największego zbytku i spaniałości smutek panuje, gdzie każdy przedmiot martwy uśmiecha się, a wszystko co żyje, ponuro i lękliwie wygląda, gdzie wszystko nakształt maszyny porusza się za panem panów — w takich miejscach osoba myśląca z duszą i sercem, śmiała, żywa, ujmująca, była rzadkiém zjawiskiem. Jeszcze zatruwała spokojność Roxolany owa Czerkaska, która zawsze dotąd będąc uważaną za faworytę, wszelkich intryg używała na pognębienie Rusinki. Razu jednego, gdy Roxolana chciała się udać do pokojów Sułtana, zeszła się z Fatymą, która lżąc ją w najwyższym gniewie, drzwi zamknęła i daléj iść jéj wzbraniała. Ale, gdy Roxolana od swego zamiaru nieodstępowała i śmiało się Czerkasce stawiła, chwyciła się ta gwałtu i widocznie jéj twarz potłukła. (*) Przejęta smutkiem i wstydem Roxolana, nie śmiała się ukazać Sułtanowi. Zdziwiony Soliman niewidzeniem swéj ukochanéj niewolnicy od dni kilku, pytał się o przyczynę, a dowiedziawszy się, ukarał Czerkaskę i kazał ją wtrącić do starego seraju, miejsca opuszczonych i starych Sultanek. Odtąd była Roxolana zupełnie szczęśliwą, bo panowała udzielnie w sercu Solimana. Ogrody serajowe, rozkoszne brzegi Bosforu patrzały z zazdrością na tę królewską parę. Najbardziéj lubiła przebywać w lasku jodłowym; obok mruczącego wodospadu tam wszystkie powaby, wszystkie przypomnienia ojczyzny zmieszane z czarodziejstwem pierwszéj miłości, działały na jéj serce. O jakże te miejsca były usposobione do miłości! Ze wszystkich stron sklepione kurytarze, na cienkich słupach oparte, czyste wody rynnami z białego marmuru koło kwitnących cytrynowych i pomarańczowych drzew płynące. Tu przebiegała Roxolana samotne ubocza, a przez szeregi drzew i słupów oglądała coraz daléj nowe altany i nieprzejrzane błędniki. — Tu była świątynia miłości! Złoto i lazur odbijały jéj sklepienia, a ściany tworzyły arabeski przezroczyste, przez które, jak gdyby przez krzaki kwiatów, wciskało się światło dzienne. Tu spoczywał u nóg Roxolany rozkoszą upojony Soliman, a w miarę użycia, wzrastała jego miłość. Ale Roxolana nie chciała, aby jéj kochanek był zniewieściały, sama go pobudzała, aby stawał na czele swoich wojsk i na wzór swoich wielkich przodków zbierał laury zwycięzkie — a podczas jego niebytności z męzką roztropnością zarządzała sprawami państwa. Podczas gdy Soliman w Węgrzech wojował, umarł Mahomet syn jego z Roxolany. Nadzwyczajnie uczuł tę stratę Soliman, przez cały ciąg jego panowania nie widziano, aby się kiedy oddał żalowi. (**) Na uczczenie pamiątki zmarłego, tudzież dla odpuszczenia grzechów jego, udarował wolnością znaczną liczbę niewolników, wystawił meczet, w którym imanowie dzień i noc odmawiają koran i hymny, a przy nim kazał wybudować drugi, nazwany Menderez, z obowiązkiem ćwiczenia młodzi w prawie proroka. Roxolana także wzniosła spaniały Imaret, to jest szpital, dla opatrywania ubogich chorych. Po tych wielkomyślnych uczynkach dobroczynności dostrzegł Sułtan nadzwyczajny smutek w Roxolanie. Po wielu naleganiach o

*) Historycznie

**) Historycznie

przyczynę tego strapienia odpowiedziała: »Idąc za popędem serca mojego spełniłam ślachetny i dobroczynny uczynek, wystawiając przytułek dla cierpiącéj ludzkości, ale nie na mnie spada ta zasługa, bo według praw koranu dobre uczynki niewolnicy ściągają zasługę tylko dla jéj pana.« — „Ach Roxolano!“ zawołał Soliman, „tyś była zawsze panią serca mojego, a nigdy niewolnicą. Chceszli abym ci dał dowód publiczny mojego przywiązania i wdzięczności? oto wyzwalam cię zupełnie, jesteś wolną!“ I zaraz rozkazał muftemu, aby ogłosił z téj okoliczności swoje Fetfa.“ Dopełniła tém Roxolana najwyższego swego zamiaru. Albowiem gdy podobnie jak dawniéj, rozkochany Soliman chciał używać z nią rozkoszy miłości, dobyła puginału, który wszystkie Sułtanki u pasa noszą i wzniosłym głosem rzekła: „Już nie jestem twoją niewolnicą, więc nie masz żadnego prawa do mnie, a od gwałtu ochroni mię ten puginał. Jeśli zawsze z jednakowém dla mnie przywiązaniem, więc żyj ze mną jak z małżonką!“ Zdziwiony Sułtan nad tylą stałości i odwagi, a kochając ją zawsze nad wszelki wyraz, nie wahał się bynajmniéj i wziął ją za żonę. Wiadomość tę ogłoszono publicznie stolicy, a Turcya po raz pierwszy z zadziwieniem dowiedziała się, iż ma cesarzowę. „Te są szczegóły“, zakończył Opaliński, „które udzielić waszmościom, poczytywałem sobie za obowiązek. Tu składam dary, które Roxolana swéj rodzinie przesyła. Ale wszystkie te dowody jéj przywiązania, stają się dla niéj cierpieniem, gdy nie może oglądać swego dziada i brata. Pospieszcie do niéj, a uzupełnicie własne i jéj szczęście.“ Radość, którą Wład uczuł z tego doniesienia, była zbyteczna — już w kilka dni potém rozstał się z tym światem. Czesław nie opuszczał ani swojego kraju, ani swojego drugiego dziada, bo pamiętał o tém, co był winien jemu i swojéj ojczyźnie. Czasami tylko zgłaszał się do cesarzowéj tureckiéj i odbierał od niéj wiadomości, do których zawsze liczne dary były dołączone. Ale już r. 1556 umarła Roxolana z pleury na ręku męża, który przez całe jéj życie był do niéj przywiązany z jednakową stałością i wiernością. — Dla uzupełnienia téj powieści, przytaczamy słów kilka, co dziennikarze tureccy o niéj piszą. Utrzymują oni, iż do wszystkich wielkich zdarzeń za świetnego panowania Solimana, najwięcéj się przyczyniła Roxolana swoją radą i czynnością. Polska była szczęśliwą przez ciąg jéj życia, bo ile możności odwracała wojnę od swojéj ojczyzny. Zarzucają jéj wprawdzie nienasyconą dumę i żądzę panowania. Środki jakich używała do zgubienia synów z Czerkaski zrodzonych, aby tym sposobem ułatwić swoim drogę do następstwa tronu, są także uszczerbkiem jéj sławy. Ale zawsze odznaczał się jéj wielki umysł, a Turcy czterdziesto-letnie panowanie Solimana, poczytują za najchwalebniejsze z dynastyi otomańskiéj. (Hist. turec. przez X. Mignot opata de Selliers, tłumacz: X. Szybińskiego. Ta to sama nareszcie jest Roxolana, którą Soliman w liście swoim do Zygmunta I. nazywa siostrą Króla polskiego, odwołując się na Opalińskiego posła natenczas w Stambule, aby ten zaświadczył, w jakich ona dostatkach i poważaniu u niego zostaje. (Obacz Pamiętniki o dawnéj Polsce J. U. Niemcewicza.)

Teatr miejski.

W niedzielę dnia 12. Września. — »Władysław II. i Bolesław IV.«, Królowie Polscy; czyli: »Oswobodzenie Poznania.« Drama historyczna napisana z dziejów ojczystych przez A. Pilichowskiego. Zakończy: »Krakowskie wesele na Pocieszce.« Operetka oryginalnie wierszem napisana przez K. Majeranowskiego, z muzyką Jana Krzesińskiego.

OBWIESZCZENIE.

Z odwołaniem się na dawniejsze obwieszczenia z dnia 25. Października 1817. i 24. Marca 1835., przestrzega się niniejszém publiczność powtórnie, iż ustąpienie pomieszkań bezpośrednie po upłynieniu czasu najemnego nastąpić musi; oraz, że tylko w przypadku, gdyby po upłynieniu czasu rzeczonego dzień niedzielny lub świętny nastąpił, ustąpienie dopiero w dniu następującym miejsce mieć może.

Zawieszenie ustąpienia pomieszkań nad czasem kontraktowym najmu, jako nadużycie cierpianém nie będzie.

Poznań, dnia 30. Sierpnia 1841.

Królewskie Dyrektoryum policyi.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Następujące osoby zapodziane, jako to:

1) Borowicz Marcin, karczmarz z Skalmierowic powiatu Inowrocławskiego, który przed około 52 laty oddalił się ztamtąd do Polski;
2) Dobrzyński Jan z Sadowca, który w roku 1819. zbiegł będąc transportowanym;
3) Charlotta Luiza Hähne zamężna Graebe, która w roku 1812. znikła tu ztąd;
4) Anna z Maskiewiczów Heintze, która przed 35 laty wyprowadziła się z Nowegodworu;
5) Kwiatkowski Andrzéj z Szadłowic, który przed około 18 laty pracował przy budowaniu twierdzy Toruńskiéj;

6) Lindebein Łukasz, który w roku 1816. miał przebywać w Kcyni;
7) Lenz Samuel młynarz z młyna Samocińskiego,
8) Rohde Marcin, owczarz, który w roku 1805,
9) Ringelmann Károl, który w roku 1812. udać się mieli do Rossyi;
10) Marya Luiza z Goltzów Seidler i mąż jéj, którzy przed około 20 laty oddalili się do Polski;
11) Siewierski Franciszek, który w r. 1807. miał pójść jako żołnierz do Warszawy;
12) Szymański Andrzéj, pisarz z Rojewa;
13) Wysiecki Adam, który w roku 1812. miał udać się za ustępującą armią francuzką;
14) Grapp Jan z Ciszna;
15) Machowicz Józef, dzierzawca wieczysty z Swiętego pod Gnieznem;
16) Mathwich Krystyan z Małego Lubcza i rodzeństwo jego Michał i Ewa Rozyna Mathwichowie;
17) Badoszewski Sylwester, ślósarczyk z Inowrocławia, który przed około 24 laty dał o sobie wiadomość z Galicyi;

teraz sukcessorowie i spadkobiercy ich wzywają się niniejszém, ażeby nam o swém życiu i pobycie natychmiast dali wiadomość, lub téż zgłosili się w terminie na

dzień 4. Czerwca 1842.

przed południem o godzinie 10téj przed Deputowanym Ur. Vangerow, Assessorem Sądu podpisanego, wyznaczonym, osobiście albo przez pełnomocnika, na którego przedstawiamy im Kommissarzy sprawiedliwości Vogla, Schultza I. i Schultza II., gdyż jeżeli ani wiadomości nie dadzą, ani się téż nie zgłoszą, będą uznani za umarłych, a majątek ich wydanym zostanie najbliższym i wylegitymowanym ich sukcessorom.

Bydgoszcz, dnia 21. Czerwca 1841.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 7. Września 1841.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	102	$101\frac{1}{2}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	80	$79\frac{1}{2}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{3}{4}$	$103\frac{1}{4}$
Królewieckie dito . .	—	—	—
Elblągskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	100	$99\frac{1}{2}$
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	106	—
Wschodnio - Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{8}$	—
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i Nowéj - Marchii	—	—	—
Złoto al marco	—	211	—
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$8\frac{1}{2}$	8
Disconto	—	3	4

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 12. Września 1841. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dnia 3. aż do dnia 9. Września 1841.				
	przed południem.	po południu.	urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
			chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Pr. Urbanowicz	—	1	4	—	1	3
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dziek. Zejland	—	1	2	—	1	—
S. Wojciecha	- Mans. Duliński	—	1	6	—	7	—
W kościele Sw. Marcina	- Prob Kamieński	—	3	3	3	4	2
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	X. Pawelke	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Pr. Urbanowicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Superint. Fischer	Pastor Friedrich	2	3	5	4	2
W ewanielickim S. Piotra	Kandydat Erdmann	—	3	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	Woj. nadkazn. Cranz	—	2	—	1	—	—
		Ogółem .	13	18	9	17	7